http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

Ze zbiorów ... Michalskiego

5514.

KRONIKA LITERACKA

(*Przyjaciel Ludu Łecki 1842—1844*).

Każdy zamach na życie narodu wywołuje naturalnym biegiem rzeczy odpór i żywszy ruch, bo choć ogół nie odczuwa krzywdy zadanej swoim najświętszym interesom, to jednak będą jednostki, których to tem bardziej dotknie i które usiłować będą, odwrócić niebezpieczeństwo narodowi grożące. Tak było i na Mazurach w Prusiech wschodnich, gdy roku 1834 rozporządzenie regencyi gąbińskiej zamieniło szkoły mazurskie na instytucyę, służącą głównie do nauczenia języka niemieckiego, do systematycznego zgiermanizowania ludności polskiej. Wśród tego niebezpieczeństwa bowiem, grożącego żywiołowi polskiemu, zjawił się mąż, który pierwszy podniósł sztandar narodowy i zacięcie aż do śmierci stanął w obronie swoich współziomków.

Mężem tym był Herman Marcin Gustaw Gizewiusz, urodzony r. 1810 w Jansborku w Prusach wschodnich. Pomimo niemieckiego wychowania poczuł się Polakiem, wszedł w stosunki z Polakami a obrawszy zawód kaznodziejski, pełnił gorliwie obowiązki pastora wśród gminy swojej polskiej w Ostrodzie i Ornowie. Chcąc podnieść swój naród z upodlenia, oraz umoralnić go i pouczyć, powziął zamiar wydawania czasopisma a porozumiawszy się z innymi ludźmi sprawie mazurskiej przychylnymi, założył roku 1842 pismo miesięczne pod tytułem: *Przyjaciel Ludu Łecki*, wychodzące w Ełku czyli we Łku nakładem tamtejszej drukarni. Jest to pismo zapewne dziś bardzo rzadkie; nie wiem, czy która z bibliotek polskich posiada komplet, ale wątpić muszę, zwłaszcza gdy uwzględnię, że biblioteka królewska i uniwersytecka w Królewcu ma w komplecie tylko jeden rocznik i to z roku 1844. O tym *Przyjacielu Ludu Łeckim*, pierwszem w ogóle polskiem czaso-

http://rcin.org.pl

piśmie w Prusiech wschodnich a mianowicie o drugim roczniku, który obecnie mam pod ręką, słów kilka tutaj powiedzieć zamierzam.

Przyjaciel Ludu nie ma żadnych tendencyi politycznych, i mieć ich nie mógł w owych czasach absolutyzmu. Zadanie swoje określa sam w następujących słowach: „*Przyjaciel Ludu* będzie w sobie zawierał: 1) rzeczy tyczące się chrześcijaństwa, do oświecenia ludu we wierze i ćwiczenia w obyczajach służące; o wychowaniu dziatek; 2) rzeczy gospodarskie, do gospodarstwa rolniczego i domowego należące; o chowaniu bydła, koni, pszczół; o ogrodach, sadach, owocowych szczepach i tak dalej; 3) o zachowaniu zdrowia przez należyte ciała opatrywanie; nakoniec 4) rozmaitości pożyteczne i przyjemne, ku zabawie i nauce, o dziejach ojczystych (ojczyzny), o różnych rzeczach stworzonych i przyrodzonych na świecie, przeciw zabobonom itd.“ [1])

Przedpłata wynosiła (r. 1844) rocznie 14 groszy srebrnych a co miesiąc wychodził numer jeden, zawierający arkusz druku in 4°. Pismo było przeznaczone „wieśniakom ciekawym“, bo rozumie się przez się, że inteligencya tamtejsza, choć mazurskiego pochodzenia, wolała wówczas jako i dziś, żywić się literaturą niemiecką.

Zadanie swoje spełnił *Przyjaciel Ludu Łecki*, wychodzący „zawiadowaniem i nakładem drukarni łeckiej“, z wielkim spokojem i wielką starannością, tak że naszem zdaniem było to pismo rzeczywiście pożyteczne i pod każdym względem pouczające.

O osobach, składających redakcyę nic się z pisma nie dowiadujemy; zastąpiła ją, zdaje się, drukarnia łecka, która nam także i to po niemiecku donosi, że kółko ludzi naukowo wykształconych, złożone z duchownych, nauczycieli gimnazyalnych i, dodać to jeszcze możemy, nauczycieli wiejskich czyli szkolników dla pisma niniejszego pracowało. Ale że artykuły w niem umieszczone, podpisane są przez autorów, powziąść możemy dokładne wyobrażenie o liczbie współpracowników i ich uzdolnieniu.

Pomiędzy współpracownikami dwaj zajmują wybitniejsze stanowisko: X. Gizewiusz i rektor M. Giersz z Wielkich Sterławek. Gizewiusza udział w *Przyjacielu* jest przeważający; pisze wierszem i prozą, ale prócz nauk religijnych nic tu oryginalnego nie umieścił. Wiersze jego są przekładem z niemieckiego a prozą tłumaczył głównie Krum-

---

[1]) Ustęp ten, powtarzany w każdym numerze po obu stronach tytułu pisma, pochodzi niezawodnie z pod pióra drukarza łeckiego, bo współpracownicy, mieszkający po większej części na prowincyi, składniej i zgrabniej piszą po polsku.

http://rcin.org.pl

machera. Język jego jest gładki i nieźle się czyta, jak następujący przekład pod tytułem: *Słońce zachodzące* [1]) pokazuje:

Jakże, słońce, w złocie pięknie zachodzisz
A radości krocie w duszy mej rodzisz!

W Tobie zwrok dziecinny rad odpoczywa,
A umysł niewinny jak w niebie bywa.

Z świętem tu zdumieniem boską moc czuję:
Przed Jego stworzeniem stwórcy dziękuję.

Wszakci On Pan w niebie nas obu zrobił,
Szatą z światła ciebie, mię z prochu zdobił.

Chcesz teraz odchodzić, twarz swą zakrywać?
Inszym krajom wschodzić, morza przebywać?

Patrzcie: już go nie ma! już noc zapada.
Lecz i w nocy trzyma boska nas rada.

Ty, co mieszkasz w niebie, cudowny Boże!
Ciemność być u Ciebie nigdy nie może...

Raczże nam użyczyć wiecznej światłości,
W nas pragnienie wzniecić Twej obliczności.

Z szczególnym ferworem występuje Gizewiusz przeciw pijaństwu, niestety dziś jeszcze zbyt w Mazurach rozpowszechnionemu, które, widać, bardzo mu ciążyło na sercu i kilka udatnych wierszy z niemieckiego naśladowanych a pomiędzy nimi jeden, według śpiewki Mignon Goethego mu poświęca, jak np. *Wezwanie do wstrzemięźliwości:*

Znaszli ten płyn, co się z gnilizny rodzi,
Co ciekąc z rur zatrutych w kadzie schodzi?
Piekielny płyn, co wnętrze pali, truje,
Zdradliwym ci rumieńcem twarz maluje?
Znaszli ten płyn, — O stój, o stój!
Nie łykaj! bój się jego ognia, bój! itd.

We wszystkiem, co Gizewiusz pisze, objawia się charakter szlachetny i myśl pożyteczna i o dobro kraju i ludu dbająca.

M. Giersz w roczniku drugim, o który nam głównie chodzi, ogłosił tylko przekład pieśni adwentowej: Ocućcie się, głos nam woła etc.; jeżeli o nim tu obszerniej wspominamy, to dla tego, że on sam jeden nieomal po śmierci Gizewiusza stale i wytrwale dalej pracował dla do-

---

[1]) Ponieważ wiele łatwiej, spotykać się z pracami Gizewiusza po niemiecku napisanemi, niż z jakimkolwiek utworem jego polskim, więc wiersze powyżej przytoczone, niech służą za przykład mowy tego pierwszego Polaka na Mazurach.

http://rcin.org.pl

bra ludu mazurskiego. Że pan Giersz nie jest Polakiem, jak Gizewiusz, lecz tylko Mazurem, że pomimo życzliwości dla Polaków i polskiej literatury, jako protestant nie sprzyja katolicyzmowi, z tego zarzutu robić mu nie można i ta okoliczność nie zmniejsza jego zasług. Od lat dwudziestu ludność mazurska głównie jego pracami się karmi i on pierwszy zapoznał ją z poezyami Mickiewicza. Jeżeli dzisiaj wśród tak rozpaczliwych stosunków, poczucie narodowe wśród Mazurów się wzmaga, jeżeli dziś cały szereg polskich wieśniaków wierszem i prozą jego publikacye zasila, bo dzisiaj niema już profesorów, niema już inteligencyi — kilku duchownych wyjąwszy — którzyby jak za czasów Gizewiusza chcieli wspierać sprawę mazurską, to jest jego zasługa, za którą powinniśmy mu być wdzięcznymi. Całe życie mazurskie odzwierciadla się w jego kalendarzach od roku 1860 wydawanych, które zawierają ciekawy materyał do charakterystyki, stosunków i historyi Mazurów. W roku 1875 zaczął wydawać *Gazetę lecką*, pismo polityczne, które, że do dziś dnia się utrzymuje, najlepiej dowodzi, że tamtejszym stosunkom zupełnie odpowiada. Czem Gizewiusz przedtem, tem jest Giersz dzisiaj dla ludności mazurskiej, choć w nieco innym kierunku.

Prócz Gizewiusza i Giersza znajdujemy w poczcie współpracowników jeszcze X. W. Balickiego, X. Szczesnego z Olsztynka, X. Skrodzkiego, nauczycieli czyli szkolników Malca z Dęba pod Olsztynkiem, Pawłowskiego z Terbarku pod Ostrodem, Kozłowskiego z Suczków w Jansborskiem, oraz pana J. Marczówkę, który z upodobaniem tłumaczy z Herdera i Tiedgego, również jak X. Skrodzki z Klopstoka. Doliczmy do nich jeszcze X. Kraszkę, X. Olecha i Frycza Olszewskiego, gospodarza w Rożyńsku, których Estreicher jako współpracowników pierwszego rocznika wymienia, a będziemy mieli zapewne całe grono ludzi, stanowiących ówczesną inteligencyą specyficznie mazurską.

I znajomość literatury polskiej była wówczas w Mazurach może bardziej rozpowszechniona niżeli dzisiaj; nie wiedzieć niestety, czy wyjątki z niej podane nie pochodzą wszystkie od jednej tylko osoby, od Gizewiusza. Tak znajdujemy w drugim roczniku *Przyjaciela* wiersze i wyjątki z pism Jana Kochanowskiego, który do dziś dnia jest najulubieńszym polskim poetą u Mazurów, również jak Ignacy Krasicki, z którego dzieł umieścił *Przyjaciel* niektóre bajki i znany wiersz: „Święta miłości kochanej ojczyzny“. Dostarczyli materyałów *Przyjacielowi* dalej Franciszek Karpiński, Adam Naruszewicz, Gorecki, Piramowicz, J. D. Minasowicz, Antoni Czajkowski i Bogusławski, oraz *Przyjaciel ludu* leszczyński, stary i nowy śpiewnik wileński i nareszcie zbiór wierszy, ułożonych przez Józefa Łąpę, zasłużonego Szlązaka.

http://rcin.org.pl

Ponieważ to były pierwsze gromadne usiłowania na polu piśmiennictwa w Mazurach, nie dziwmy się więc, że mało tam spotykamy twórczości oryginalnej; w zamian zaś za to, znajdujemy wszędzie myśli pożyteczne i zbawienne, tendencyą zacną i język poprawniejszy niż w wielu innych późniejszych publikacyach.

Pozostaje nam powiedzieć jeszcze słów kilka o losach *Przyjaciela ludu* łeckiego. Rocznik pierwszy tego czasopisma obejmuje w dwunastu zeszytach czas od czerwca r. 1842 do maja 1843. Potem nastąpiła przerwa, o której redakcya t. j. drukarnia wspomina w przypisku po niemiecku pisanym w pierwszym numerze drugiego rocznika.

Rocznik drugi zawiera 12 numerów, na każdy miesiąc jeden, od stycznia roku 1844 począwszy. Pomimo to ostatni numer grudniowy wyszedł nieomal o cały rok później, na schyłku roku 1845 i to z powodu głodu, który wówczas w Prusach wschodnich wszędzie panował. Wydawcy sami dają o tem wiadomość temi słowy:

„Dla niesłychanej, powszechnej biedy, którą Pan Bóg kraj nasz rodzinny, osobliwie siedlisko ukochanych Mazurów roku 1844 i 1845 nawiedził, zaszła przerwa w wydawaniu naszego pisemka, tak dalece, iż dokończenie numerów za rok 1844 odwlekło się aż do schyłku bieżącego roku 1845. Nie nasza w tem wina! — Czy zaś od Nowego roku 1846 będzie się mógł zjawić nowy ciąg dalszy *Przyjaciela ludu*, to od chęci życzliwych czytelników, jako też od łaski niebios zależeć będzie“.

Nędzę tę i biedę opisał szkolnik Kozłowski w Suczkach dnia 1 sierpnia roku 1845 więcej rzewnie niż poetycznie w wierszu pod tytułem: Boże, cóż na nas przepuszczasz! czyli Biada nam Mazurom, z którego dla charakterystyki przytaczam kilka zwrotek:

Wziął On wielom radość,
Wziął, ach wziął im i wesołość,
Wieluć Bóg zasmucił
I do płaczu ich pobudził.

Jakże niema płakać
Nędzny, biedny i wyrzekać?
Kiedy darmo wznoszą
Ręce dzieci i jeść proszą.

Rodzic głodno chodzi;
Dzieci nagie z sobą wodzi.
Z biedy opuchają
Ludzie, ach i umierają itd.

Owa głodowa klęska tak straszna w swych skutkach — i ja ją pamiętam — położyła kres wydawnictwu i zacnym usiłowaniom X.

http://rcin.org.pl

Bibl. im. J. J. Michalskich z daru zbiorów Pana ...

Gizewiusza i światłych jego współpracowników. Na chęci czytania ludowi mazurskiemu może nie zbywało, ale ktoby mógł i chciał w czasie głodu o tem myśleć? I łaska niebios nie sprzyjała podjęciu na nowo tak pożytecznego wydawnictwa, bo X. Gizewiusz umarł dnia 7 maja r. 1848, gdy właśnie po zdobyciu konstytucyi, obrany przez lud go wielbiący posłem, miał widoki pracowania z większym skutkiem dla dobra ludu, który tak bardzo kochał; umarł w młodym wieku, bo liczył tylko 38 lat. Cześć jego pamięci!

Zdobyte roku 1848 wolności i żywszy ruch polityczny, który wtenczas umysły zaprzątał, były powodem, że pewne koło obywateli miasta Ełka postanowiło, wydawać pismo pod tytułem *Przyjaciel ludu*, aby obznajomić lud polski o tem, co się w świecie a osobliwie w kraju pruskim dzieje. Na czele tego wydawnictwa stanęli jako odpowiedzialni redaktorowie dr. Kob, fizyk obwodowy, oraz ówczesny asesor a terazniejszy radzca sądowy Feldhuzen [1]) w Ełku. Pierwszy numer na okaz, zawierający „zalecenie“ i odezwę „zgromadzenia konstytucyonalnego“ wyszedł dnia 6 grudnia r. 1848 a rzeczywisty pierwszy numer dopiero dnia 23 grudnia r. 1848 z tą jednak zmianą, że text jest w jednej kolumnie polski a w drugiej niemiecki a to dla tego, „że pomiędzy wieśniakami wiele Niemców się znajduje, którzyby podobno także to pismo rado czytali.“

Pismo to jest ściśle polityczne, nie chodzi mu tyle o kształcenie i umoralnienie ludności mazurskiej, jak raczej o rozszerzenie wśród niej idei liberalnych i politycznych, aby utworzyć sobie z ludu polskiego partyę polityczną, idącą i głosującą według woli i wskazówek przewódzców.

Znam tylko te dwa numera, o których wspomniałem, więcej biblioteka królewska w Królewcu nie posiada. Według bibliografii Estreichera wychodził ten *Przyjaciel* jeszcze i w roku 1849 i 1850. Język tego pisemka nie dorównuje *Przyjacielowi ludu* łeckiemu, widać że to byli ludzie dobrze mówiący po mazursku, ale ani z literaturą polską ani z stylem polskim należycie nieobeznani.

Dr. Wojciech Kętrzyński.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

[1]) Pan Feldhuzen i teraz jeszcze pisze od czasu do czasu polskie artykuliki do *Gazety Leckiej*.

Odp. redaktor: Wł. Łoziński. Nakład Gazety Lwowskiej

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

P
5514

http://rcin.org.pl